

Nadszedł dzień odjazdu transportu ^{zandarmem}
 Mogłam jeszcze pojsć z policjantem do państwa Trögerów po swoje rzeczy —
 Pora obiadowa, zastałam i p. Trögera w domu, mogłam się z nimi pożegnać
 oboje płakali i mnie było żal. W kutnowskim więzieniu byłam około trzech
 tygodni. ^{z as. Nauk.} Ustawiono nas czworkami na jezdni, mężczyźni na przedzie w kaj-
 dankach a kobiety za nimi. Był to duży transport, ludzie stawali przyglądali
 się nam, szliśmy jezdnią pod eskortą zandarmów do Dworca Kolejowego.
 Pakowano nas do wagonów, ja dostałam się do wagonu więziennego. Upchano nas
 ciasno, że nie można było zgjąć kolana. Małe okienko u góry, zakratowane
 drzwi bez klamki. Były chwile, że ktoś miał potrzebę załatwienia się nie
 było mowy by komukolwiek otworzono. Jeden z mężczyzn miał biegunkę nie
 mógł wytrzymać w tym tłoku udało mu się w jakąś puszkę się załatwić, lecz
 coź seter był straszny próbował przez to zakratowane okienko wylać ale
 to rozpryskiwało się na nas.

Tak dojechalismy do Torunia, była pierwsza w nocy, prowadzono nas przez
 most na drugą stronę Wisły, mężczyźni po dwóch w kajdankach kobiety nie,
 ustawiono nas chyba piatkami w szeregu po obu stronach prowadzili nas
 z karabinami i psami. Słychać było też strzelenia bo podobno niektórzy
 skakali do Wisły. Doprowadzono nas do dużego gmachu więziennego. Mnie
 zamknięto na którymś piętrze w izolatce. Cała noc siedziałam jak w pudełku
 bez światła bez okienka z podkurczonymi nogami na podłodze. Drugiego dnia
 rozdzielono nas do różnych obozów. Ja dostałam się do Obozu Karnego
 w Inowrocławiu (Holhenzalca) bylamy tylko trzy kobiety ^{Na placu obozowym}. Nie wolno było roz-
 rozmawiać, oglądać się tylko stać twarzami do biura Es ES-manów.
 Oboz był ogrodzony wysokim murem, na dwóch przeciwległych narożnikach
 wysokie budy wartownicze a na dole na lancuchu pies, na środku placu
 obozowego stała szubienica a pod nią duża skrzynia z piachem. Baraki
 kobiet, baraki mężczyzn i baraki gospodarcze no i biura. Na środku placu
 był warzywnik rosła kapusta salata marchew i tp. Tego pierwszego dnia gdy
 staliśmy na tym placu słychać było karne ćwiczenia więźniów z któregoś
 baraku okrzyki oprawcy: padnij, powstaj biegiem zabki i nieustanne bicie
 jeden z więźniów nie miał siły wstawać więc był zmuszany szczególnie
 biciem ja słyszałam jak ten więzień jęcząc wzywał O panię o Jezu oprawca
 posłużył się polskim językiem mówiąc tu nena panią tu jest pan aż w końcu
 posłano jakiegoś więźnia po wodę lecz było za późno, już wyniesiono mart-
 wego z placu karnego.

W baraku do którego bylam skierowana było około 30 kobiet, łozka
 pietrowe - prycze z desek, jakies sienniki ze skruszala słoma, szafka na
 naczynia i kibel przy drzwiach. Nasze posiłki codzienne były: rano wkanach
 od mleka goraca herbata z jakichs zioł i nic więcej, Obiad gotowane obierki
 ziemniaczane zasypane otrebami mielismy puszki od konserw i łyżka. Na ko-
 lacje kawałek ciemnego chleba i kawa czarna zbozowa.